Rok IV. Nr. 6.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 11 października.

We wtorek po raz drugi: **Wagusy księcia Conti**. Rozpocznie *Deszcz i pogoda* komedya odegrana przez panie Maj i Kwiecińską, i panów Będę i Wojdałowicz.

* * *

Z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy w *Kuryerze Codziennym* następującą wzmiankę o nieodżałowanej naszej Ekerowej i *Z gub. Podolskiej*. Do powszechnego żalu wyrażonego przez pisma publiczne, z powodu śmierci zasłużonej artystki dramatycznej Marceliny Eker uważamy za obowiązek donieść i to jeszcze wspomnienie: że jej talentowi, gorliwej a sumiennej pracy, teatr w Kamieńcu Podolskim zawdzięczał najświetniejsze swoje chwile. Przytem zamilczeć się nie godzi, że mąż nieboszczki, znany artysta pan Albert Eker był równie ozdobą tej sceny, córka zaś zmarłej pani Parżnicka, jeszcze w dziecinnych rolach stawiła pierwsze i pełne nadziei kroki na scenie kamienieckiej i tam jej wysoki talent zabłysnął. Niech nam wolno będzie oderwać te kilka słów od słodkiego wspomnienia, jakie ta miła i utalentowana rodzina zostawiła u nas po sobie — B.

* * *

Dziś odbyła się próba czytana z jednoaktowej komedyi Dumasa (ojca) *Małżeństwo za Ludwika XV.* w przekładzie Hrabiny. Ro. My... Główne role odegrają panna Urbanowicz i Kwiecińska, pp. Benda, Eker, Szymański, Dłużewski.

* * *

Mieszkanie *dyrekcyi teatru* przeniesionem zostało z ulicy Szewskiej na *ulicę św. Jana N. 313.*

Wiadomości ze świata.

Dnia 15 września ustąpił z dyrekcyi wiedeńskiego Stadtheater Dr. Henryk Laube. Był on stwórcą tej sceny, jednej z najlepszych w Niemczech.

Kierownictwo teatru w Darmstadzie powierzono Wüncerowi.

Znakomita autorka, pisząca pod pseudonimem Juliana z Poradowa, oprócz Przeora Paulinów i Lilii z Wawelu, wystawianych już na scenach polskich, ma w swojej tece tragedye: Rodzina Kraka, Atylla, Rognieda' Savanorola, Faworyt carowej, Michał Mogiła hospodar mołdawski, Kleopatra. Z tych Rognieda będzie przedstawioną na scenie teatru krakowskiego.

Kronika Tygodniowa.

Słówko o modzie — wyjazd kronikarza do Lwowa — co słychać w stolicy nadpełtwiańskiej? — Kraków rozgorączkowany — skutki wylewania gorącym asfaltem — dla czego doktór Warschauer nie został obrany? teatr,

Podobno moda jest królową panującą despotycznie na całej kuli ziemskiej, do tego stopnia, że nawet mieszkańcy Australii i wysp karaibskich, kornie schylają przed nią czoło. Otóż od pewnego czasu, zaczęło być modnie i szykownie, by też i kronikarze odbywali małe przejażdżki w obrębie połączonych królestw Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego; pan Lam był w Krakowie, Omikron posunął dalej swoje zagony, bo aż pod Brody i Tarnopol, dla czegóżbym ja, kronikarz „Afisza teatralnego“, który nie jestem gorzej od nich płatny, dla czegóżbym ja, powtarzam raz jeszcze, nie mógł zrobić jakiejś maleńkiej wycieczki. Po walnej naradzie z portmonetką, moje lekkie manatki, wraz z moją osobą, znajdowaliśmy się na dworcu, a w kilkanaście minut potem, unoszony już byłem siłą pary ku stolicy Lwa, dumnie rozłożonej nad brzegami bystrej Pełtwi. Podczas drogi, nie miałem żadnych nadzwyczajnych wypadków, widoków podziwiać nie mogłem, dla bardzo prostej przyczyny, że była noc, spać także nie mogłem, bo miałem za towarzysza najczystrzej rasy syna Germanii, który trzymając się zasady Bismarka „siła przed prawem“, zajął pięć szóstych ławki, a mnie pozostawił tyle miejsca, bym w postaci skurczonego Bramina, mógł rozpamiętywać o marnościach tego świata. Przesiedziawszy dziesięć godzin w takiej pozie, godnej wszelkiego współubolewania, przyszedłem przynajmniej do jednego wniosku, że słusznem i sprawiedliwem jest, iż Braminowie są czczeni głęboko przez naród indyjski, bo kto tyle cierpi, zasługuje z wszelką pewnością na aureolę męczeństwa. Lecz jak wszystko się kończy na tym świecie, tak też i ja wreszcie przybiłem do portu, czyli mówiąc jaśniej, zostałem wyrzucony na bruk lwowski, ze stami innych pasażerów. Z bijącem sercem, wyszedłem na miasto, z bijącem sercem posunąłem się na wały hetmańskie, myśląc, że znajdę tysiącezmian — że święty Michał obrał sobie dogodniejsze mieszkanie — że nasi bracia mojżeszowego wyznania obrali inne miejsce do wekslowania — że na Pełtwi kursują statki parowe — że hotel angielski został już sprzedany — że rewolucye teatralno-pałacowe już się raz skończyły i wiele innych podobnych rzeczy przechodziło przez moją głowę gdym stąpał po ziemi ubitej nóżkami pięknych Lwowianek — lecz parę minut wystarczyło mi, by się dowiedzieć i obejrzeć — że wszystko jak było, tylko się ku starości pochyliło. Przepraszam jednę rzecz zastałem nową, restauracyę Małeckiego, tak nazwanego *młodego Heurteux'go*, gdzie bifstek kiepski, piwo jeszcze gorsze, a jak płacić każą? no, lepiej o tem nie mówić, by sobie nie rozdzierać serca. Byłem także w teatrze, mógłbym także coś o nim powiedzieć, lecz gdzie się dwóch biją, to trzeci nie ma już co robić i dlatego odsyłam wszystkich czytelników do kompetentnie wyczerpujących recenzyj Dziennika polskiego i Narodówki. W czterdzieści ośm godzin potem, zobaczyłem wieżę maryacką, a z nią poczciwy Krakówek, do którego, chociaż ciągle wyrzekamy na niego, jednakowoż przyciągani jesteśmy jakąś siłą magnetyczną.

Zdziwiłem się, zobaczywszy ogromny ruch na ulicach. Krakowianie naród cichy i potulny, naraz, jakby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej, stali się gwałtownymi, głośno rozprawiającymi, kłócącymi się, tak, że w skutek rozgorączkowania, w skutek nieuwagi, kilka par butów zostało się w świeżo rozlanym asfalcie, a wściekli agitatorowie jak starożytni Grecy, zarzuciwszy togi na ramiona, boso musieli powędrować do swoich domów.

— Co to jest? co to ma znaczyć? pytam rozciekawiony.

— Et, to nic proszę pana, kłócą się, kogo wybrać posłem do rady państwa.

Wszystko się teraz przedemną odkryło. Znając patryotyczny ferwor Krakowian do spraw publicznych, nie dziwnem mi było ich rozgorączkowanie. Walka Horacyuszów z Kuracyuszami, długo się przeciągała, aż nareszcie wy zedł z urny nowonarodzony poseł pan Rydzowski.

— A dlaczegoście panowie nie obrali pana Warschauera, zapytałem, przecież to dobry polak, dobry patryota, tęgi mówca, prawiący zawsze na polu konstytucyjnem.

— Bo to, proszę pana, odezwie się pan Walenty obywatel krakowski i posiadacz dwóch kamieniczek na Kleparzu, żeby pan Warschauer nazywał się Warszawskim lub Warszawińskim, tobyśmy prędzej byli za nim głosowali, ale jest w radzie tylu posłów polskich z niemieckimi nazwiskami, że musieliśmy wysłać chociaż jednego, którego imię kończy się na *ski*.

Na takie *dictum acerbum*, cóż miałem odpowiedzieć? nic i pociągnąłem wraz z innymi, wykrzykując głośne wiwaty na cześć nowo obranego posła.

W teatrze mieliśmy nowość „Marynę Mniszchówne“. Wystawa, dekoracye, gra nic nie pozostawiały do życzenia. Palmę gry bezwarunkowo otrzymała pani Hoffman i pan Wardzyński. Jedno mię tylko zastanowiło, to jest, że nasi artyści mają płuca zrobione z zupełnie innej materyi, daleko silniejszej niż u zwykłych ludzi, lecz to już należy do anatomii, i tylko robię o tem pobieżną wzmiankę. Amatorom muzyki, przyjemnie mi jest donieść, że oprócz Orfeusza, wkrótce będą się mogli zachwycać księżniczką Trebizondy, do której libretto bardzo zgrabnie i dowcipnie przełożył pan Anczyc. Z nowości dramatycznych przygotowuje się Książę niezłomny Calderona, w cudnym przekładzie naszego wieszcza Słowackiego. W niezmierzonej mej dobroci, radzę wszystkim moim czytelnikom, by wcześniej zamawiali bileta u pana Cypcera, potężnego władcy i pana kasy teatralnej, bo potem będzie późno, a jak będzie kasa zamknięta, no! to nie pójdziecie na przedstawienie i mnie będzie bardzo przykro.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 6.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 11 Października 1874 r.

Wodewil w 4 aktach a w 5 odsłonach, przerobiony dla sceny krakowskiej przez Wł. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

ROBERT i BERTRAND

czyli:

DWAJ ZŁODZIEJE

W czwartym akcie nowy tercet komiczny kompozycyi p. K. Hoffmanna.

OSOBY:

Robert — — — —	Pan Idziakowski	Pani Brabançon — — — —	Pani Pichorowa.
Bertrand — — — —	Pan Eker.	Rózia, służąca w oberży — —	Panna Wojnowska.
Ippelmayer, bogaty bankier —	Pan Podwyszyński.	Chaucrotte, wieśniak — — —	Pan Swolkin.
Charlotta, jego córka — — —	Pani Kwiecińska.	Zuzia, jego córka — — —	Panna Kwiecińska.
Samuel, buchalter Ippelmayera —	Pan Skirmunt.	Piotruś — — — — — —	Pan Nowak.
Pani Calepin, żona negocyanta —	Pani Wesołowska.	Gévrol } żandarmy — —	Pan Pichor.
Dr Croustillac — — — —	Pan Bogucki.	Fanferlot } żandarmy — —	Pan Glikson.
Pioché, bogaty dzierżawca — —	Pan Danielewicz.	Jacques, kamerdyner Ippelmayera	Pan Zapałowicz.
Michałek służący Piochego —	Panna Wojdałowicz	Kapral — — — — — —	Pan Sulikowski.
Dumont, oberżysta — — —	Pan Ładnowski A.	Garçon — — — — — —	Pan Janusz.
Grognard, dozorca więzienia —	Pnn Nowakowski.	Puszczający balon — — —	Pan Lajnerowicz.

Żołnierze — Goście — Wieśniacy.

Rzecz dzieje się w południowej Francyi, w mieście pogranicznem.

Dyrektor muzyki p. Hofman.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub I^go^ piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I^go^ piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódméj.